Nr. 120. Kraków, środa 11 czerwca 1919. Rok 1.

# DZIENNIK POLSKI

ORGAN DEMOKRATYCZNY I NARODOWY, POSWIĘCONY SPRAWIE WOLNEJ ZJEDNOCZONEJ RZPLTEJ. — WYCHODZI CODZIENNIE O GODZ. 6-tej WIECZ.
CENA NRU W CAŁEJ POLSCE 40 hal. PRENUMERATA 10 K., A Z PRZESYŁKĄ LUB ODNOSZENIEM 12. K. MIESIĘCZNIE.
REDAKCYA: UL. KARMELICKA L. 16. TELEFON NR. 3364. ADMINISTRACYA: UL. SZPITALNA 36. TEL. 1385.

## Dokąd iść?

**Teatr miejski im. Słowackiego:**

We wtorek 10 czerwca: „Hedda Gabler“ H. Ibsena.

We środę 11 czerwca: „Rzeczywistość“ B. Gorczyńskiego.

We czwartek 12 czerwca: „Odyss w gościnie“ M. Szukiewicza.

**Teatr miejski powszechny:**

We wtorek 10. czerwca: „Piękna Helena“ Występ gościnny J. Brzozowskiej.

We środę 11. czerwca Teatr zamknięty.

We czwartek 12. czerwca: Po raz pierwszy „Córka pani Angot“ Opera komiczna w 3-ch aktach Lecoq'a.







## Tolerowanie zbrodni.

Kraków, 10 czerwca.

(xy) **Łączna akcya wojska i straży obywatelskiej położyła kres opłakanym ekscesom rozwydrzonego tłumu, ekscesom, które wywołane zostały powojennem rozpasaniem instynktów, upadkiem poczucia prawnego i nadzieją bezkarności, tudzież celową, systematyczną prowokacyą agitatorów przewrotu żydowsko-niemieckich.**

Rozruchy te wykazały raz jeszcze dowodnie, że liberalizm polski znajduje się na równi pochyłej, po której zsuwa się wprost do tolerowania zbrodni. Bandyckie elementy nie czują silnej ręki władzy i grasują długo bezkarnie. Dziś rozbijają się w biały dzień dorożkami po mieście wśród pijackich okrzyków i idąc po linii najmniejszego oporu, rabują sklepy żydowskie, jutro rabować będą sklepy katolickie i mieszkania prywatne. Do bandytów przyłączają się wszelakie bojówki przewrotowe, które dążą do dyktatury proletaryatu drogą terorystycznych gwałtów.

Tak dalej iść nie może. Potrzebujemy silnego rządu, któryby nie pobłażał zbrodniom i wpoił w masy przekonanie, że prawo obowiązuje wszystkich i szanowane być musi, a zbrodnia nie ujdzie bezkarnie. Musimy się chwycić ostrych środków profilaktycznych, szczególnie przeciw importowi bolszewickiej zarazy. Żądamy najściślejszej kontroli nad grasującymi bezkarnie agitatorami w służbie niemiecko-żydowskiej komunistycznej międzynarodówki.

Jaskrawym przykładem do czego prowadzi i jakie owoce wydaje nasza tolerancya wobec zbrodni, jest artykuł wstępny w sobotnim „Naprzodzie“, miotający obelgi na żołnierzy Hallera, stawiający ich pod pręgierzem oskarżenia o pogromy. Dziennik, wychodzący w polskim języku i wydawany niby przez Polaków, w przeświadczeniu o swej bezkarności waży się szkalować żołnierza polskiego, szkalować go publicznie, dostarczając swemi oskarżeniami pożądanego żeru wszystkim nieprzyjaciołom Polski! Ci międzynarodowi Polacy z „Naprzodu“ stracili snać wszelkie poczucie odpowiedzialności narodowej, prowadzą robotę destruktywną, w skutkach swych zbliżoną bardzo do roboty obcych agentów, zaciekłych wrogów Polski. A społeczeństwo toleruje tę zbrodnię.

* * *

Ekscesom i rabunkom, wyrosłym z bandytyzmu i prowokacyi, żydzi nadali oczywiście znamię pogromu, świadczącego o antysemityzmie barbarzyńskich Polaków. Krakowski syonistyczny „Nowy Dziennik“ rozpisując się o pogromie odważa się przytem w bezprzykładnie cyniczny sposób przeczyć faktom prowokacyi ze strony żydów, faktom strzelania z okien przez bojowców żydowskich do patroli polskich, faktom wykrycia broni i amunicyi u żydów, faktom przyłapania bolszewickich odezw u agentów żydowskich.... Cyniczna przewrotność żydowska, która przyłapana in flagranti, jeszcze żali się na krzywdę, ujawniła się jaskrawo na szpaltach organu kochającego Polskę rabina Thona. Ów syonistyczny organ idzie jednak dalej: przeczy wogóle udziałowi żydów w ruchu przewrotowym. „Nowy Dziennik“ pisze:

„Na jakiej atoli zasadzie ośmielają się czynniki oficyalne zestawić całą społeczność żydowską na ziemiach polskich, złożoną z blisko trzech milionów ludzi, z jednej strony — z obcem i wrogiem państwem, a z drugiej strony — z sycyalnym ruchem rewolucyjnym, dążącym do dyktatury proletaryatu? Na jakiej — pytamy — zasadzie? Gdzie jakiekolwiek faktyczne dowody? Chyba nie są nimi fikcyjne strzały, które padły z fikcyjnych okien, ani nie fikcyjna broń, której nie znaleziono?“

Nikt nigdzie nie oskarżał „całej blizko trzy miliony liczącej społeczności żydowskiej“ o czynny udział w ruchu bolszewickim. Natomiast cały świat zgodnie stwierdził, że wszędzie żydzi kroczą w pierwszym szeregu agitatorów wywrotowych i że wszędzie w tej społeczności bez ziemi i języka, ruch wywrotowy znajduje licznych przyjaciół. Bornstein-Trocki, Apfelbaum-Zinowjew i setki Nachamkesów, Bele Khuny i różni doktorowie Lewinowie są chyba dostatecznym dowodem żydowskich sympatyi. A co do reszty, odsyłamy „Nowy Dziennik“ do wyników śledztwa. Tam dowie się z których okien strzelano i w których domach żydowskich znaleziono znowu zapasy broni.

## Kompromis koalicyi z Węgrami?

### Dalsza klęska Czechów. Węgrzy zajęli Preszów (Eperjes) i stoją o 50 km. od granicy polskiej.

CLEMENCEAU WZYWA WĘGRÓW DO PARYŻA I ROZKAZUJE IM PRZERWAĆ OFENZYWĘ NA CZECHO-SŁOWACZYZNĘ.

**Paryż** (PAT). Clemenceau, wysłał do rządu węgierskiego w Budapeszcie, dnia 8 bm. następ. telegram iskrowy.

Do rządu węgierskiego w Budapeszcie.

Rządy sojusznicze i sprzymierzone zamierzają powołać przedstawicieli rządu węgierskiego do Paryża przed konferencyę pokojową i tam zbadać poglądy w sprawie sprawiedliwych granic Węgier. Właśnie w tej chwili Węgrzy rozpoczynają gwałtowne,

nieusprawiedliwione ataki na Czecho-Słowaków i napadają Słowaczyznę. Tymczasem mocarstwa sojusznicze i sprzymierzone okazały już swą wolę położenia kresu wszelkim niepotrzebnym krokom wojennym zatrzymując dwa razy armie rumuńskie i nie pozwalają im maszerować dalej na Budapeszt. Zatrzymują też armie serbsko-francuskie na południowej granicy Węgier. W tych warunkach rząd węgierski zostaje formalnie wezwany do położenia końca atakom przeciwko Czecho-Słowakom. W razie nieuczynienia tego, rządy sprzymierzone i sojusznicze są absolutnie zdecydowane uciec się natychmiast do ostatecznych środków, celem zmuszenia Węgier do zaprzestania kroków wojennych i do zastosowania się do niezachwianej woli rządów sprzymierzonych aby zmusić do szanowania ich nakazów. Odpowiedź na ten telegram ma być dana w przeciągu 48 godzin.

*Clemenceau*, przewodniczący konferencyi pokojowej.

ODPOWIEDŹ BELI KOHNA.

W odpowiedzi na ultimatum p. Clemenceau Bela Kohn przesłał pismo, w którem stwierdza, że Węgry z radością przyjmują zaproszenie na konferencyę paryską. Dalej pismo stwierdza, że Węgry pragną żyć w zgodzie z wszystkimi, nie mieli zamiaru atakowania Czechów i ich nie zaatakują, *uznają zawsze linię demarkacyjną ustanowioną konwencyą militarną z 13 listopada 1918.* W zakończeniu pismo mówi o radości z powodu zobowiązania zaprzestania kroków wojennych Czechów, Rumunów i Jugosławianów, stwierdza, że to, wymienieni atakowali, wyraża gotowość zaprzestania kroków wojennych i proponuje zwołanie delegacyi interesowanych pod patronatem koalicyi w Wiedniu.

**Wiedeń** (PAT). Komunikat wojskowy węgierski z 9 bm. ogłasza: Czerwona armia postępuje zwycięsko naprzód i zdobyła dziś miasto Preszów (Eperies).

## Zacięte walki z bolszewikami nad Styrem.

NA FRONCIE GALICYJSKIM SPOKÓJ.

**Warszawa.** (PAT). Komunikat sztabu jeneralnego z dnia 7 bm.:

**Front galicyjsko- wołyński:** Wysunięte przed nasz front w Galicyi patrole napotkały na zdezorganizowane bandy ukraińskie, grabiące ludność polską i ruską.

Na Wołyniu pod Rafałówką toczy się zacięta walka z atakującymi bez przerwy oddziałami bolszewików.

**Front poleski:** Bez zmiany.

**Front litewsko-białoruski:** Ożywiona działalność i utarczki patroli wywiadowczych.

**Warszawa.** (PAT). Komunikat sztabu jeneralnego z dnia 8 bm.:

**Front galicyjsko-wołyński:** We wschodniej Galicyi sytuacya bez zmiany.

Na Wołyniu nad Styrem nieprzerwanie ożywiona działalność.

**Front poleski i front litewsko-białoruski:** Bez zmiany.

**Warszawa.** (PAT). Komunikat sztabu jeneralnego z dnia 9 bm:

W Galicyi wschodniej spokój na całym froncie.

Na Wołyniu bezowocne ataki bolszewików na nasze pozycye na zachód od Radziwiłłowa. Na północ od Rafałówki utarczki naszych patroli z uzbrojonemi bandami chłopskimi.

**Front poleski:** Bez zmiany.

**Front litewsko-białoruski:** Udatnym wypadem na wieś Ogirowicze oddziały wileńskiego pułku zadały bolszewikom bardzo ciężkie straty w zabitych i rannych. Przytem zdobyto kulomioty i wzięto jeńców. Pozatem na całym froncie wzmocniona działalnoś wywiadowcza.

W zastępstwie szefa sztabu generalnego
*Haller pułk.*

## Kołczak uznaje niepodległość Polski.

**Paryż.** (PAT). Ajencya Havasa donosi: Admirał Kołczak, odpowiadając na notę sprzymierzonych, oświadcza, że przyłącza się do zasad, wypowiedzianych przez mocarstwa sprzymierzone i sojusznicze.

W sprawie państw nowych, graniczących z Rosyą nie widzi on żadnych trudności. — **Niepodległość Polski została już uznaną przez demokratyczny rząd bolszewicki(?). — Granice z Rosyą powinny być wytknięte za obopólną zgodą.**

Zanim zostanie to ostatecznie uporządkowane, rząd rosyjski przyjmuje współudział w Lidze narodów w celu uregulowania stosunków z narodami pogranicznymi.

**Kołczak kategorycznie uznaje dotrzymanie wszystkich zobowiązań i długów, zaciągniętych przez rząd Rosyi, aż do zamachu stanu bolszewickiego, dnia 7 listopada 1917.**

—o—

## Z Prus Królewskich.

Po miastach, miasteczkach i wsiach naszych upstrzone są wszystkie płoty i mury odezwami niemieckiemi wzywającemi do wstępowania do wojska i do krwawej walki przeciwko Polakom.

Naprzykład na jednej z takiej odezw brzmią ustępy:

*Polen*

bildet euch nicht ein, dass Ihr Westpreussen ohne Blutvergiessen bekommt und ohne dauern des Blutvergiessen behaltet. Wir Deutsche sind als Unterdrueckte viel grimmigere Feinde als Herren.

*Preusse!*

Es geht um Deine Heimat. Mache Dich zum Kampf fertig gegen den Polen, deinen einzigen Feind.

*Preussen!*

Lasst Euer schoenes Land nicht unter polnische Herrschaft kommen und in polnischer Wirtschaft verlottern.

(W tłumaczeniu):

*Polacy!*

nie wyobrażajcie sobie, że Prusy, Królewskie otrzymacie bez krwi rozlewu i to bez ustawicznego krwi rozlewu. My Niemcy jako uciskani jesteśmy gorszymi wrogami aniżeli jako panowie.

*Prusaku!*

Chodzi o twój kraj. Przygotuj się do walki przeciw waszemu jedynemu wrogowi, Polakom.

*Prusacy!*

Nie pozwólcie aby wasz piękny kraj przeszedł pod panowanie polskie i zmarniał pod gospodarką polską.

## W Berlinie otwarcie wzywają do wojny.

Hakatystyczna „Deutsche Ztg." pomieściła dnia 7 bm. artykuł pt. „Dosyć słów", w którym już bez wszelkich osłonek wzywała Niemcy do zbrojnego powstania przeciw koalicyi i jej sprzymierzeńcom, przedewszystkiem zaś przeciw Polsce.

Powyższe wystąpienie jako przedwczesne nie było jednak po myśli rządu, wskutek czego ogłoszono zawieszenie pisma na kilka dni.

## Delegacya włościan z Wołynia.

Warszawa, 9 czerwca.

Z Wołynia, z miejscowości pozostających pod panowaniem bolszewików ukraińskich przyjechała delegacya polskiej ludności tamecznej składająca się z 1 drobnego rolnika, wyrobnika i przedstawiciela młodzieży.

TAK TO BYWA...

## Tramwaj krakowski

—o—

Pada deszcz. Na przystanku stoi gromadka ludzi, spoglądając niecierpliwie, czy nie widać nadjeżdżającego tramwaju. Każdy myśli przy tem o sposobach, jakich użyje by wyprzedzić innych i dostać się do wnętrza wozu.

Nadjeżdża. Widać już z daleka, że przepełniony, bo aż na stopniach wiszą ludzie, choć podobno, przepisy policyjne takiej jazdy zabraniają. Gromadka czekających biegnie, popychając się wzajemnie.

Jeszcze wagon nie stanął, a już wszyscy ci ludzie wiszą dziwnym sposobem u stopni. Niektórzy, większość, nogi mają jeszcze na ulicy, ale rękami już uczepili się szat swoich bliźnich, stojących na nagniotkach tych, co już poprzednio stali na stopniach.

W wagonie zaczyna się teraz ruch.

— Przepraszam — woła jakiś głos — przepraszam, proszę mnie przepuścić! No, niechże się pani usunie!

— Ale, usunę się, a gdzie?

— Przecież ja muszę wyjść!

— To se pan wychodź drugą stroną!

— Widzi pani, że tam zapchane.

— A tu to pan karetą obróci?

Mała pauza, pasażer, który chce się wydostać, widząc, że nic nie dokaże argumentacyą, toruje sobie drogę łokciami.

— Och!!! Jak pan chodzi, niech pan nie depce po nogach!

— To schowaj pan te nogi do kieszeni — odcina się zasapany pan, który chce wyjść, i zdołał posunąć się już o krok w kierunku drzwi.

— Cham!

— Niech pan chamami nie rzuca, bo już minęli czasy kiedy szlachta rządziła. Tera, jest Polska demokratyczna — wtrąca ktoś trzeci.

— A jak pan taki hrabia, to poco jeździć tramwajem? Kup se pan powóz — dodaje czwarty pasażer.

— Panie, pan mi gniecie jajka!

— No to poco pani wchodzi z jajkami do takiego zapchanego wozu. Czy ja mogę wiedzieć co pani ma torbie?

— To niech pan patrzy!

— Ja mam tylko dwoje oczu, w głowie.

— To je se pan każ wstawić gdzieindziej.

Konduktor tymczasem wydostał się już na ulicę i woła:

— Proszę ustąpić! prosze zaczekać, aż wysiądą!

Nikt się nie rusza.

— Proszę zrobić miejsce! Przecież tak państwo nie wejdziecie. Ludzie muszą wyjść!

Rzuca się w tłum jak taran i toruje wązki korytarz.

— Uważaj pan — krzyczy jakiś pouchnięty jegomość — ma pan z ludźmi, nie z bydłem do czynienia!

— I bydło ustąpi jak się woła, a państwo nie chcą — odpowiada konduktor.

Podnosi się wrzask.

— Widzicie go od bydła będzie wymyślał! Dureń! Łajdak! Precz z nim!

— Ja na pana wniosę zażalenie do dyrekcyi — grozi jeden z obrażonych.

— A pisz pan tylko prędko — szydzi konduktor.

— Jak może takie nieinteligentne osobe bicz konduktorem? — zapytuje z godnością jakaś otyła córka Izraela.

— Niech pani zamknie jadaczkę, bo jedzie cebulą — ujmuje się ktoś za konduktorem.

W czasie tych kłótni, ci co chcieli wysiąść, wydostali się jakoś, nie bez szwanku wprawdzie, bo jednym poobrywano guziki, komuś podbito oko, a jeszcze inny tarł ręką nogę, na której ktoś mu zbyt silnie przydeptał nagniotek.

I stała się rzecz dziwna. Do wnętrza wagonu, gdzie mimo wyjścia czterech osób, nie przybyło nic miejsca, dostało się nowych dziewięć osób. Przy akompaniamencie krzyków i przekleństw, wybiegających z ust ludzi, którym było niezbyt wygodnie, konduktor gwizdnął, maszynista zadzwonił i tramwaj ruszył do następnego przystanku.

Tu rozpoczęła się świeża walka.

**Jotes.**

wiejskiej, pod przew. księdza prałata Sznarbachowskiego, probszcza z Ołyki.

Delegacya komunikuje o rozpoczętej już przez bolszewików systematycznej *akcyi tępienia ludności polskiej.*

Wczoraj delegacya przyjęta była na audyencyi u Naczelnika Państwa, którego imieniem ludności polskiej Wołynia błagała o *pomoc przed gwałtami bolszewickimi.*

Na posiedzeniu delegacyi sejmowej polskiego Komitetu Wykonawczego na Rusi, wysłańcy Wołynia składali relacyę, na skutek której zadecydowano przedsięwziąć szereg kroków w celu otrzymania czynnej pomocy rządu polskiego.

## Echa zajść krakowskich w prasie niemieckiej.

**Morawska Ostrawa,** 10 czerwca. (Tel. wł). Zajścia krakowskie znalazły już radosny oddźwięk w prasie niemieckiej, która ze szczególną przyjemnością powołuje się w sprawozdaniach z Krakowa na „rewelacye" Naprzodu", który podkreśla **antysemicki charakter zajść i zwala całą odpowiedzialność za nie na wojska Hallera.**

Ponieważ „pogromu" w Krakowie nie było, zatem dla uwypuklenia ich znaczenia łączy się **je w jedną całość z zajściami sprowokowanymi w Częstochowie, Warszawie i w innych(!!) miejscowościach.**

## W sprawie reformy rolnej.

## Brać, czy dać?

**Klub posłów, należących do Związku Ludowo-Narodowego poruszył ważną uchwałę dotyczącą sprawy rolnej.**

**Zamiast art. 6-go projektu komisyi rolnej, ustanawiającego maximum władania ziemi na 60 do 300 morgów, Zjednoczenie Ludowo-Narodowe proponuje ustanowienie minimum tej ilości ziemi, jaka ma być corocznie pomiędzy ludność bezrolną i małorolną rozparcelowaną a to w ilości 400.000 morgów rocznie.**

**Pomiędzy stanowiskiem tedy Związku Ludowo-Narodowego a stanowiskiem lewicy istnieje zasadnicza różnica; lewica troszczy się o to, ile ziemi zabrać „obszarnikom",** Związek Ludowo-Narodowy dba przedewszystkiem o to, ile ziemi dać ludowi polskiemu.

**Kto się kieruje tutaj istotnem dobrem** ludu i Państwa Polskiego odpowiedź prosta i jasna.

## „Neutralność" żydowskich kandydatów adwokackich

**Kraków,** 10 czerwca.

Jak wiadomo adwokatura w Galicyi bez mała w dwu trzecich opanowana jest przez żydów. Ten zalew żydów wytworzył przykre stosunki, które we Lwowie doprowadziły do utworzenia — obok oficyalnej przez żydów opanowanej izby adwokackiej odrębnego **związku adwokatów polskich.**

W Krakowie w izbie adwokackiej panowały dotychczas znośne stosunki. Adwokaci żydzi starszej daty, w znacznej części zwolennicy asymilacyi, nie występowali agresywnie, i choć tworzą większość, główne godności w Wydziale spoczywają w rękach polskich.

Jednakowoż napływający narybek adwokacki różni się mocno od dawnych „mecenasów". Młodzi doktorzy praw żydowscy — to dziś przeważnie syoniści ze szkoły rabina. Thona, wobec Polski „neutralnie", czytaj agresywnie i wrogo usposobieni, zuchwali i nahalni.. Część z nich nawet — rzecz wprost nie do wiary — **nie włada dobrze językiem polskim, zatrąca żargonem:** na zebraniu kandydatów adwokackich w Krakowie w dniu 8 czerwca, jednemu z mowców żydowskich w ferworze wymykały się takie frazesy jak „bez kawałek chleba"....

Te stosunki musiały wreszcie doprowadzić do rozłamu wśród kandydatów adwokackich, do podziału na dwa obozy: na **polski i „neutralny".**

Rozłam taki dokonał się na wspomnianym powyżej zjeździe **kandydatów adwokackich w Krakowie.** Mniejszość polska (18 uczestników), **żądała,** aby w statucie podkreślono **wyraźnie charakter polski związku;** na którem kandydaci adwokaccy wyznania mojżeszowego, solidarnie i namiętnie zwalczali przymiotnik „polski" i dowodzili, że w Związku tem winno się znaleźć miejsce dla wszystkich narodów, zamieszkujących ziemie państwa polskiego, a więc dla Rusinów, Niemców i Żydów i zadania Związku chcieli zupełnie oderwać od podłoża polskiego.

W głosowaniu (tajnem) 50 żydów przegłosowało oczywiście 18 Polaków. Wobec tego wszyscy obecni kandydaci adwokaccy Polacy (z wyjątkiem jednego) gremialnie zgromadzenie opuścili i postanowili utworzyć własny *Związek na razie dla ziem Małopolski* dla ochrony interesów kandydatów adwokackich ze stanowiska nie tylko zawodowego, ale *obywatelskiego i narodowego,* którego dążeniem ma być *skupienie kandydatów adwokackich Polaków* bez względu na ich przynależność wyznaniową, polityczną lub dzielnicową.

Któryż to jednak z polskich kandydatów adw. solidaryzował się z żydami? Komuż ta zaszczytna rola przypadła stanowić jedyny wyjątek?..

Oto p. drowi Romańskiemu, **który jest** substytutem dra Feuereisena.

Gratulujemy temu panu świadomości obowiązków narodowych i siły uczucia. Nie wątpimy że tego rodzaju sprytny szabesgoj dostąpi niemałych zaszczytów w związku żydowskim i zapewne obejmie prezesurę w gronie żydów, Niemców, Rusinów i „także-Polaków", którzy cisną się do adwokatury.

Polski Związek kandydatów adw. pod przew. dra J. Sarapaty. Adres Związku, ul. Szewska l. 20.

## Jak biją oficerowie amerykańscy?

**Paryż,** 1 czerwca.

Ostatni „Matin" zamieszcza notatkę o zajściu w niedzielę, w znanej eleganckiej kawiarni paryskiej „Cafe de Paris" przy rue Scribe, obok wielkich bulwarów, w ciągu którego jakiś oficer amerykański, potrącony przez słynnnego boksera murzyna Dixie-Kid, uderzeniem pięści zabił go na miejscu. Potrącony przypadkiem przez murzyna oficer zrobił mu w ostrym tonie parę uwag, na które bokser odpowiedział jakimś żartem. Rozwścieczony tem oficer uderzył go pięścią w twarz z taką siłą, że murzyn potoczywszy się parę kroków padł w ramiona jakiegoś handlarza gazet, który znalazł się w pobliżu. Zaledwie jednak nieszczęśliwy murzyn zdołał przyjść do siebie i stanąć o własnych siłach, gdy oficer zadał mu drugie uderzenie po którem bokser padł znów na ziemię i skonał. Dixie-Kid znany był z szeregu „match'ów" w Paryżu przed wojną. W Deauville pobił słynnego szampiona francuskiego Carpentiera, walczył bez rezultatu z Willie Levisem w Paryżu i był pokonany przez Marcela Thomas. Miał 45 lat.

# HALLERCZYCY.

### OBRAZKI Z PROWINCYI.

—o—

Do miasteczka przybył batalion Hallerczyków. Po posiłku żołnierze rozpraszają się po miasteczku. Dzień targowy zgromadził liczne rzesze włościan i zagrodowej szlachty. Hallerczycy bratają się z rodakami; nawet żołnierze Francuzi przez tłomaczy lub na migi rozmawiają z tubylcami. Tu i ówdzie zaczynają wykwitać flirty, z dziewuchami, ale większość rozmów ma za temat wojnę i Ojczyznę.

Kręcę się w tłumie, chwytając fragmenty gawęd.

— — — — — — — — —

— Ja, panoczku, z Galicyi, z pod Oświęcimia, dziesięć lat siedziałem w Kanadzie, a jak zaczęli werbować, poszedłem.

— A nie tęskno panu do swoich?

— Przecież ja u swoich, a rodzina siedzi na swojem miejscu. Jak przyjdzie czas, to ich nawiedzę, teraz trzeba skończyć ze szwabem.

— — — — — — — — —

— Osiemnaście lat miałem, kiedy Krzyżak wziął mnie do wojska. Bóg zdarzył, że wzięli mnie do niewoli. Zamieniłem nazwisko aby, Boże broń, rodzice pod Toruniem nie mieli kramu i zaciągnołem się. I tak mówię, że choćbym jeszcze osiemnaście lat miał wojować, to rzeknę — niechtam, byle tego gada krzyżackiego zgnieść.

— — — — — — — — —

— Ta, co pan gada — śpiewa jakiś typowy „batiar" lwowski — ja na włoskim froncie był, ta, jak Boga kocham, odżył dopiero w naszym wojsku. Póki ja był u cesarskich, **to myślał jak do Lwowa ucic, a teraz ostanę bić szwaba.**

— A jak pana zabiją?

— Tak co? Mnie nie zabiją. Ta ja panu powiadam, że jak kto się nie boji, to nic mu nie będzi, jak Boga kocham.

— — — — — — — — —

— Ja tutejszy, ot i baba znalazła się. Z Ameryki przyjechałem, ale do domu nie pońdę. Skończy się bitka, to ostane na służbie i bede uczył ść.... rekruckie, żeby jeden z drugim wiedział co służba i kto wróg. A jako jestem sierżant, babe do siebie wezmę i bajki.

— — — — — — — — —

— Polska, panie ma trzech wrogów: szwaba, bolszewika i żyda. To najpierw z najgorszym skończymy.

— A z żydami?

—To już potem, po wojnie pogadamy o nich i zrobimy porządek.

— — — — — — — — —

— Reform trzeba, a jakże mówi jakiś inteligentnie wyglądający żołnierz, my to wiemy i one muszą być, te reformy polityczne i społeczne.

— Czy pan socyalista?

— Tak panie.

— I pomimo to pan służy w wojsku Hallera? Tutejsi socyaliści psy, na tem wojsku wieszają.

— Et, alboż wy tu macie socyalistów? — odpiera żołnierz. — Obwiesiów macie i bandytów, jakieś pokurcze niemiecko- moskiewskie, ale nie socyalistów. Nasi towarzysze z Francyi i Anglii to socyaliści; wiedzą, co i jak trzeba robotnikowi, ale tutejsi! Pojęcia sami nie mają, co to socyalizm i ludzi tumanią.

— — — — — — — — —

— A ja wama jedno powiem, peroruje w gromadce zagrodowców starszy wiekiem żołnierz, prać tote hycle szwabskie, drżyć za grzdyke i tłamsić, aby zaś szelma dechu nie złapał.

— — — — — — — — —

— My tu instruktorzy, to rekruta nauczyma należycie! Bić wroga, ze szwaba pasy drzeć!

— — — — — — — — —

— A cóż to kawaler na wojsko nosem kręci? Na to kawalera matka rodziła, żebyś parciał pod pierzyną? — indyczy się żołnierz przed półinteligentem miejskim. Polak z kawalera, to twoja rzecz bić szwaba.

— — — — — — — — —

— Oh! les boches, les bolchewickes te les juifs, voila vos ennemis! — wykrzykuje kapral Francuz, a gdy kolega Polak tłumaczy że wrogiem jest: szwab, moskal i żyd, słuchacze kiwają głowami i ciągną Francuza na piwo.

— — — — — — — — —

Tak Hallerczycy to prawe wojsko. Rozumieją swoją powinność i spełniają ją. A przykładem i duchem swoim pociągną obojętne lub otumanione masy.

**Emwer.**

# Wyniki rewizyi w Krakowie i tolerowanie zbrodni.

Kraków, 10 czerwca.

Uwagi, zamieszczone w artykule wstępnym o „tolerowaniu zbrodni“ — znalazły niestety smutne potwierdzenie w przebiegu wypadków, jakie się wydarzyły po sobotnich ekscesach.

Pewne władze okazały znowu dziwnie mało **energii i zapobiegliwości.**

Aresztowani **groźni bandyci,** odstawieni do więzienia sądu karnego, **zdołali już uciec w liczbie 7** — i zapewne trzeba będzie nowego „pogromu“, żeby dostali się w ręce karzącej sprawiedliwości. Pogratulować należy czujności i poczucia obowiązku.

Prawda, że władze sądowe tłomaczą się katastrofalnem **przepełnieniem więzień.** Również policya w swoich aresztach **nie ma wprost miejsca dla nowych aresztantów.** Ale to nie usprawiedliwia sądu, który wypuszcza najgroźniejszych bandytów.

Tak być nie może. Robocie **bandytów** i wszelakich prowokatorów kres gruntowny trzeba położyć, a prawu zapewnić poszanowanie. **Bezpieczeństwo publiczne,** bezpieczeństwo nietylko kupców żydowskich i spokojnych przechodniów żydowskich, ale również **bezpieczeństwo żołnierza polskiego musi być zapewnione.** Władze winny dołożyć wszelkich starań, aby groźne dla spokoju elementy zostały usunięte i unieszkodliwione. Indolencya, nieopatrzność, pseudo liberalna tolerancya władz — są ciężkimi grzechami wobec narodu i państwa.

**Żyjemy w czasie wojennym. Losy Polski się ważą.** Wszyscy muszą dobrze uświadomić sobie swój obowiązek i czujnie stać na posterunku, strzegąc interesów państwa, broniąc jego powagi.

* * *

Rabunkom, które trwały przez piątek i sobotę, położyło kres wojsko i Straż obywatelska. Stwierdzić bowiem należy, że energiczne zarządzenia władz wojskowych sprawiły, iż w sobotę o godz. 9-tej wieczór Rynek gł. i wszystkie ulice miasta zostały oczyszczone z szumowin. Przez całą niedzielę, krążyły liczne patrole piesze i konne, rozpędzając gromadzącą się publiczność.

## Rewizye w poszukiwaniu bandytów i broni.

W porozumieniu z wojskowością i policyą **straż obywatelska przeprowadziła w drugi dzień Zielonych Świąt rewizye** w celu ujęcia bandytów i dezerterów, oraz **wyszukania broni i rzeczy** skradzionych podczas ekscesów. W rewizyach brało udział kilka tysięcy ludzi. Przeprowadzano je systematycznie w kilku dzielnicach Krakowa, równocześnie. Przed przystąpieniem do rewizyi, wojsko, przeważnie kompanie szturmowe, obstawiły wszystkie domy i nie pozwalało lokatorom opuścić mieszkań.

Główna rewizya przeprowadzona była na Grzegórzkach, gdzie mieszka najwięcej szumowin. Grzegórzki otoczono kordonem wojska, nim przystąpiono do rewizyi. Wskutek tego wśród mieszkańców tej dzielnicy powstał wielki popłoch. Wynik rewizyi na Grzegórzkach dał nader dodatny rezultat.

### W MIESZKANIU BOLSZEWIKA Z „NASZYCH NEUTRALNYCH“.

Policya podczas rewizyi w domu przy ul. Grzegórzeckiej l. 6, wpadła do mieszkania znanego już **Adolfa Goldberga,** który przed kilku miesiącami aresztowany był za rozrzucania bolszewickich odezw, jednak po przeprowadzonem śledztwie został wypuszczony i dalej grasuje, trudniąc się w dalszym ciągu propagandą bolszewicką. W mieszkaniu jego znaleziono karabin systemu manlichera, naboje, pamiętnik, w którym spisywał swoje „przeżycia“ ostatniej doby, nadto paszport **niemiecki i ruski.** Stwierdzono także, że strzelał **do tłumu w dniu 6 i 7 bm.** Goldberg czując, że będzie w jego mieszkaniu rewizya, zbiegł w niewiadomym kierunku. U niego zaś Franciszka Chmielowskiego, **Rusina,** zamieszkałego przy tej samej ulicy znaleziono skrzynię tytoniu, dwa rewolwery, naboje, bagnety rosyjskie i austryackie.

### JASKINIA BANDYTÓW.

Kiedy zbliżały się patrole do domu pod l. 31 na Grzegórzkach, z okienek strychowych, dano do żołnierzy i straży obywatelskiej *kilka strzałów.* Wtedy wdarło się kilku żołnierzy do wnętrza domu i rozbroili opryszka, który został potem aresztowany. W mieszkaniu stróża Włodzimierza Sznajkowicza, znalazł kom. pol. W. Jała dwóch ludzi ukrytych pod łóżkiem. Bandyci nie chcieli wyjść z pod łóżka i dopiero pod grozą użycia broni wydobyli się bezpiecznej kryjówki. Okazało się, że są to dwaj nader niebezpieczni bandyci *Stanisław Nocoń i Jakób Mazurek.* Nocoń, poszukiwany był od 1916 roku za liczne morderstwa i włamania do kas ogniotrwałych. Mazurek, skazany został niedawno za napad rabunkowy *na śmierć* i godzinę przed wykonaniem wyroku zbiegł i ukrywał się po zaułkach na Kazimierzu i Stradomiu. Noconia i Mazurka po spisaniu zeznań, odstawiono pod silną eskortą wojskową do więzień sądu okręgowego karnego.

### UCIECZKA BANDYTÓW Z WIĘZIENIA.

Bandyci umieszczeni zostali w jednej celi z kilkoma innymi. Dziś rano, straż wojskowa, pełniąca służbę przy więzieniach, zauważyła kilku ludzi, wydostających się z kanału przy więzieniach. Jak się okazało bandyci Nocoń, Mazurek i współlokatorzy, wyłamali kratę w kanale, który przebiega koło celi więziennej i otworem kanałowym usiłowali uciec. Natychmiast zawezwano policyę wojskową i oddział piechoty, który otworzył gmach, oraz rozpoczął poszukiwania za zbiegłymi bandytami. Mazurka znaleziono przy dole kloacznym, oraz jeszcze trzech rzezimieszków, których bezwłocznie zamknięto w bezpiecznej celi. *Nocoń i 7 innych bandytów zbiegło.* Natychmiast zarządzono pościg za bandytami, szczególnie za Noconiem.

Potępienia godne jest zachowanie się służby więziennej i zarządu, który tak niebezpiecznych bandytów zamyka w celach z których mogą uciec. Władze sądowe powinny przeprowadzić surowe śledztwo, by położyć kres, tego rodzaju nadużyciom i wyświetlić, kto winien. Zaznaczyć należy, że dozorcami więzień są w dalszym ciągu Rusini, którym widocznie, tak bardzo nie zależy, na pilnowaniu bandytów.

### REWIZYE NA KAZIMIERZU I STRADOMIU.

Równocześnie z rewizyą na Grzegórzkach przeprowadzono rewizye w dzielnicach **żydowskich na Kazimierzu i Stradomiu.** Wynik rewizyi był znaczny. Znaleziono tam **kilkanaście karabinów, około 60 sztuk białej broni, kilkanaście rewolwerów, dwa granaty ręczne, oraz rakiety.** Obecnie sporządza policya protokuły, na podstawie których danym będzie dokładny obraz wyniku. Według dotychczas ukończonego śledztwa skonfiskowano: u Ernestyny Lieber przy ul. Sebestyana l. 13 rewolwer wojsk. z nabojami, bagnet karabin i szablę; u Natana Schiffa przy ul. Jasnej l. 2, broń, u Bierowera przy ul. Jasnej l. 3, karabin i bagnet, oraz naboje, u Mojżesza Guttmana przy ul. Zielonej l. 18, broń palną, u. J. Orensteina przy ul. Zielonej, karabin, u Abrahama Lindenbauma, przy ul. Dietlowskiej l. 45, broń i naboje, u Lipschutza Moritza, broń, u Zygfryda Rubinsteina przy ul. Gertrudy l. 2 rewolwer z nabojami, ukryty w sienniku, u Natana Lipinera przy ul. Grzegórzeckiej l. 7, rewolwer i wielką ilość naboi. Jest to tylko **część skonfiskowanej broni,** gdyż z przeprowadzonych rewizyi na Stradomiu i Kazimierzu, **niema jeszcze dokładnych relacyi.** W każdym razie skonfiskowano wielka ilość karabinów. — przeważnie rosyjskich, oraz rewolwerów, przeważnie marki niemieckiej. Dalsze nazwiska osób, u których znaleziono broń, podamy, w miarę, jak będzie ukończone śledztwo.

### TOWARY PASKARSKIE.

Podczas rewizyi za bronią odkryto także w kilku miejscach **magazyny paskarskie i magazyny ze zrabowanemi rzeczami.** Przy ul. Piekarskiej odkryto olbrzymi magazyn z papierem, mieszczący się w 6 wielkich pokojach. Także skonfiskowano wielką **ilość nici, schowanych w pokojach hotelu londyńskiego.** Prócz tego w kilkunastu miejscach u żydów skonfiskowano wielką ilość tytoniu, oraz produktów spożywczych. Znaleziono także kilka ornatów na strychu w Dębnikach. Pochodzą one prawdopodobnie z kradzieży we wschodniej Galicyi. — Ornaty przedstawiają wartość kilku tysięcy koron.

— — — — — — —

W Podgórzu znaleziono u Wiktoryi Gilazowej, wielki magazyn skradzionych materyi, jedwabiu, oraz rzeczy wojskowych. Przy ul. Kobierzyńskiej, skonfiskowano w mieszkaniu Maryi Andruchowskiej broń i rozmaite rzeczy.

### „NEUTRALNI“ POPISOWI.

Prócz rewizyi przeprowadzały władze także kontrolę papierów wojskowych u osób w wieku popisowym. Aresztowano około 500 osób, które albo kryły się przed asenterunkiem, albo zbiegły z wojska i poszukiwane są przez władze wojskowe, jako dezerterzy. Z 500 aresztowanych, wypada na naszych „neutralnych“ tj. żydziaków, przeszło 450. Przez cały wczorajszy dzień przeprowadzano ulicami miasta całe bandy żydków, którzy wzbraniają się służyć w armii polskiej, jako „neutralni“. Wszystkich odstawiono do komendy uzupełnień. Wojskowe patrole krążyły przez cały wczorajszy dzień po ulicach miasta i kontrolowały papiery wojskowe. W czasie jednej takiej kontroli wczoraj wieczorem, aresztowano jakiegoś żydka, w mundurze wojskowym, który nie mógł się wylegitymować. W czasie, gdy go powadzono na główną strażnicę w Rynku gł. wydarł się z kordonu i począł uciekać w stronę ul. Siennej. Za zbiegiem rzuciła się patrol i dopadła go przy Szarej Kamienicy. Podczas ponownego aresztowania żyd stawiał silny opór, tak, że musiano go nieść. Wypadek ten wywołał wielkie zbiegowisko.

## Śledztwo w sprawie strzelania z okien.

Policya krakowska przeprowadza obecnie śledztwo w kierunku wykrycia osób, które **strzelały z okien do wojska, podczas rozruchów z piątku na sobotę** w ulicy Grodzkiej, z Hotelu Londyńskiego i na Wielopolu.

### ADWOKAT STRZELA.

Na podstawie zeznań świadków, złożonych do protokołu, z balkonu domu przy pl. Dominikańskim l. 2. **strzelał do tłumu z rewolweru adwokat dr. Leopold Bader.** — Po strzelaninie z balkonu wbiegł do pokoju i przez otwarte okno strzelał w dalszym ciągu do tłumu i wojska. **Na to są zeznania świadków, które muszą być sprawdzone przez konfrontacyę z bojowym adwokatem oraz przez rewizyę, przeprowadzoną w jego mieszkaniu.**

### PROWOKACYA ŻYDÓW.

W niedzielę wieczorem spacerowały po plantach Bronisława Piepesowa, N. Seidenfrau, oraz Anna Goldlust. Koło ul. Sławkowskiej przystanęły trzy przyjaciółki i jedna z nich Anna Goldlust oświadczyła głośno swoim koleżankom: „Polska nastała, ale porządek nie będzie, aż Trocki i Lenin nie nadejdą i nie zaprowadzą sami ład w „Krakowie“. Krewką żydóweczkę przesłuchano, jednak z powodu braku miejsca w więzieniu puszczono ją na wolną stopę.

Podobny fakt zaszedł na dworcu kolejowym, gdzie aresztowano N. Plattena, który wobec p. Klinga oficyała podatkowego z Sądowej Wiszni, wyraził się, że wtedy będzie porządek, aż *Niemcy obsadzą Kraków i to stanie się na wieczno!* Plattena ouszczo-

no na wolną stopę, z powodu braku miejsca w aresztach.

## Spokój w mieście.

Dziś jeszcze krążą po mieście silne patrole wojskowe i przeprowadzają kontrole papierów u młodzieńców w wieku popisowym. W mieście panuje spokój. Na targu dzisiejszym jakieś indywidua w rozmowie o ubiegłych rozruchach, opowiadali, że 15 bm. mają wybuchnąć nowe, ale jeszcze większe.

## Katastrofalne przepełnienie więzień w Krakowie.

Policya ma w swych rękach przeszło 200 aresztantów, z których kilkudziesięciu jest już przesłuchanych i gotowych do odstawienia do sądu. Tymczasem Prezydyum Sądu z powodu braku miejsca w więzieniach odmawia **przyjęcia aresztantów** pod swe skrzydła. Dzięki zabiegom dyrektora policyi p. Krupińskiego a przy pomocy prezydyum miasta, prezydyum sądu i generalicyi **uzyskano wreszcie dla więźniów pomieszczenie w jednym z objektów wojskowych**, gdzie jednak trzeba przeprowadzić desynfekcyę. Znajdzie tam schronienie 200 niebiezpiecznych ptaszków. Ucieczka 7 najniebezpieczniejszych więźniów z aresztów sądu karnego, spowodowaną była właśnie przepełnieniem więzień. To samo jest powodem, że wielu aresztowanych za drobniejsze przestępstwa pozostawia policya na wolnej stopie.

Kancelaryę adwokata **Dr. TADEUSZA BEDNARSKIEGO** prowadzę jako jego substytut w domu przy ul. Studenckiej L. 21 w Krakowie, II. piętro.
Godziny urzędowe od 10 do 12 przedpołudniem i od 3 do 5 popołudniu.
adwokat **Dr. Stanisław Rowiński mp.**

**Wobec zajęcia linii telefonicznej przez sztaby wojskowe — redakcya nie otrzymała dzisiaj żadnych wiadomości ze Lwowa, Przemyśla i Moraw. Ostrawy.**

**W ostatniej chwili zaledwie uzyskaliśmy połączenie z Warszawą i Cieszynem, tem tłumaczy się skąpość dzisiejszych informacyi.**

# Odwrót Czechów przez Śląsk Cieszyński

**Cieszyn** 10 czerwca, (Tel. od kor.) Wczoraj była tu delegacya czeska w sprawie przepuszczenia Czechów ze Słowaczyzny przez Śląsk polski na Morawę. Dziś miał iść już taki transport.

### POSZUKIWANIE DEZERTERÓW CZESKICH.

**Cieszyn** 10 czerwca (Tel. od kor.) Wojska czeskie, które były stacyonowane za linią demarkacyjną, po części *pouciekały*. W niedzielę chodziły po wsiach (Poręba) i karczmach patrole czeskie i dopytywały się o żołnierzy czeskich, którzy mieli iść na front, a pouciekali.

### CZESKIM SOKOŁOM BRAK OCHOTY DO WOJENKI.

**Cieszyn** 10 czerwca (Tel. od kor.) Na stacyach kolejowych na Śląsku poza linią demarkacyjną, pełnią służbę *sokoli czescy* ubrani po wojskowemu; jedynie na czapkach mają odznakę sokolą, pióro z kokardą.

Rozkaz mobilizacyjny Związku Sokołów w Pradze nie wszędzie znalazł *posłuch*. Tak np. w Łazach wystąpiło kilkunastu sokołów i oświadczyło, *że się bić nie będą*.

### CZESI PRZYZNAJĄ SIĘ DO UTRATY PRESZOWA.

**Praga**, 10 czerwca (Tel. wł). Ostatni komunikat czeskiego min. obrony krajowej donosi wprawdzie, że kontrofenzywa czeska przeciwko Węgrom została w kilku miejscach skutecznie podjęta, przyznaje jednak że „silnym oddziałom nieprzyjaciela udało się przełamać linie nasze i **zająć Preszów do którego dostęp znajduje się w naszym ręku**".

## Po najeździe hajdamackim.

### ZNAKOMITA ORGANIZACYA POLSKA. — OFIARY. — POGŁOSKA O ROZSTRZELANIU POSŁA SCHMIDTA NIEPRAWDZIWA.

Kraków, 10 czerwca.

Od osoby, która w misyi urzędowej zwiedziła powiaty wschodnie, uwolnione od najazdu hajdamackiego, dowiedzieliśmy się parę szczegółów o odzyskanych ziemiach.

**Rządu „ukraińskiego" ani wojska niema już:** przestały istnieć. Po skutecznej kontrofenzywie naszej rozbite bandy rzucały broń, przemykając się do swoich wsi. **Gdzie się podzieli członkowie „rządu ukraińskiego" nie wiadomo**, przepadli bez wieści: według wszelkiego prawdopodobieństwa **skierowali się w ucieczce w stronę Zaleszczyk, ku granicy rumuńskiej.** Bardzo możliwem jest również, że wobec zajęcia Zaleszczyk przez organizacyę polską zwrócili się na wschód i połączyli się z bolszewikami.

Uderzyć musi każdego sprawność i sprężytość organizacyi polskich, które zbrojno powyrzucały watahy „ukraińskie" z wielu miast: **obywatelstwo polskie w tych miastach objęło natychmiast rządy po ucieczce hajdamaków i ład zaczyna powracać.**

W Tarnopolu rozstrzelano kilku obywateli: śp. inż. M. Niecia, T. Dmytrowa i Rud. Popiela: **pogłoska o rozstrzelaniu posła Józefa R. Schmidta, sekretarza Rady powiat., okazała się nieprawdziwą.** Poseł Schmidt wywieziony w lutym z Tarnopola, wleczony po rozmaitych więzieniach wrócił w ostatnich czasach i zajął urzędowanie. **Ślady pobicia nahajkami** w czasie śledztwa 1 kwietnia br. **nosi do dziś dnia.**

## Walka z drożyzną w Czechach.

Pisma czeskie donoszą, że na podstawie zarządzeń wyjątkowych, wydanych przez rząd 8 bm. wyznaczono ceny maksymalne na różne towary, z których warto przytoczyć kilka. Buty ręcznie robione: męskie, na miarę 105 kor., damskie 97 kor. Ceny te dotyczą obuwia sporządzone całkowicie ze skóry. Jeżeli klient dostarcza sam materyałów, cena robocizny wynosi wtedy około 50 koron. Reperacya trzewików męskich kosztuje 60 koron, damskich 50 k.; za podeszwy z obcasami 18 kor., w damskiem obwuwiu 14 kor. Buty fabryczne kosztują 95 k., męskie, damskie 89 kor. Ceny kapeluszy: chłopskie wełniane 22 kor. filcowe 28 kor. Kupcy otrzymują je po 19 kor. wełniane zaś po 25 kor. z filcu. Ceny innych towarów zostaną ogłoszone niebawem.

## Po zamknięciu numeru.

**WYPADEK.** Na ul. Długiej, automobil wojskowy najechał na 90 letnią Annę Krzemińską; doznała ona silnych kontuzyi na całem ciele. Lekarz pogotowia przewiózł staruszkę do szpitala św. Łazarza.

**BANDYTA RANNY.** Wczoraj wezwano pogotowie ratunkowo na Groble, gdzie leżał w kanale 20-letni Andrzej Kita, bandyta. Zbiegł on z więzienia kanałami i spadł z gzymsu raniąc się dotkliwie. Pogotowie przewiozło bandytę do szpitala więziennego.

### W MIEJSCE PRYŁUCKIEGO.

**Warszawa**, 10 czerwca. (Tel. od kor). W miejsce posła Priłuckiego, którego mandat został unieważniony przez Najwyższy Sąd, wszedł do **komisyi dla zbadania zajść w Pińsku poseł Schiper** należący do „Poalej-Syon".

### DEPRESYA WŚRÓD CZARNEJ GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

**Warszawa**, 10 czerwca. (Tel. od kor). W warszawskich kołach czarnej giełdy panuje silna depresya, obroty spadły do mininum. Paskarskie ceny cukru i herbaty odstraszają kupców, którzy ponadto boją się wysokich kar za lichwę. Ustały obecnie milionowe zarobki warszawskich lichwiarzy płynące z operacyi pieprzem.

**Warszawa**, 10 czerwca. (Tel. od kor). Wiceminister spraw zagr. hr. Skrzyński, który onegdaj przybył z Paryża, objął urzędowanie w Ministerstwie spraw zagr. Dotychczasowy wiceminister spraw. zagr. dr. Wróblewski wrócił na swe dawne stanowisko w Prezydyum Rady Ministrów.

### ZJAZD STRONNICTW ROBOTNICZYCH.

**Warszawa.** 10 czerwca. (Tel. od kor). W czasie Zielonych Świąt rozpoczął się w Warszawie **zjazd delegatów Narod. Zw. Robotn. przy udziale Narod. Stronnictwa Robotn. z Wielkopolski.** Obradom przewodniczy inż. Wojewódzki z Łodzi. Celem zjazdu jest połączenie się tych dwóch organizacyi i sprawa nowego programu. Ponadto ma zjazd uchwalić nowe wytyczne w sprawie reformy agrarnej. Jak słychać, **przyjdzie do połączenia się tych 2 stronnictw** na podstawach autonomicznych tj. obie grupy zachowają pewną samodzielność.

# Co słychać w mieście?

Kraków, 10 czerwca.

## Skromne zapytanie do p. wiceprezydenta Rollego.

Zapytujemy: czy p. wiceprezydent Rolle, który twierdzi w żydowskim dzienniku, że Kraków jest tak świetnie **zaprowiantowany**, jak nie był przed 7 laty, był dzisiaj rano na targu krakowskim, czy widział, że za koguta żądano 120 koron, za kurę 80—100 kor., za parę maleńkich kurcząt 36 K, że masła, jaj i innych produktów nie było wcale i że targ tam był bardzo słaby?

A może nawet p. Rolle kupił kurę za 100 K i będzie ją jadł na obiad, ciesząc się w dalszym ciągu, że Kraków tak opływa w środki żywności?

Chociaż, zapewne, p. Rolle tam nie był, bo aprowizacya miejska myśli o spiżarniach kierowników miasta. Może p. Rolle przy tej sposobności zechciałby wyjaśnić **ile cukru białego krystalicznego otrzymał z aprowizacyi miejskiej dla siebie?**

## Polski Związek zawodowy chrześc. służących.

Taka nowa organizacya powstała u nas w ostatnich czasach i rozszerza się szybko, tworząc oddziały Związku w Andrychowie, Białej, Bielsku, Przemyślu, Cieszynie itd. Celem Związku jest zabezpieczenie na starość służącej, opieka w chorobie lub w czasie braku zajęcia, wykształcenie fachowe kucharek i nianiek, wreszcie uregulowanie stosunku służących do pracodawców.

Na szeregu zebrań organizacyi służące uchwaliły następujące postulaty:

Służąca ma rozpoczynać pracę nie wcześniej, jak o pół do 7-ej, a kończyć o 9-ej wiecz. Za pracę poza temi godzinami otrzyma osobną zapłatę.

Cztery razy w tygodniu ma mieć służąca wolne 2 godziny popołudniu na odpoczynek lub pożyteczne zajęcia.

W niedzielę i święta godzina rano wolna na Mszę św., popołudniu od 3 do 8-ej.

Służąca otrzymuje pożywienie to samo, co i wszyscy.

Dopóki obecne stosunki drożyźniane nie ulegną zmianie, najmniejsza płaca służącej wynosi 50 K miesięcznie.

Spory załatwia sąd rozjemczy, złożony w równej mierze z pań i służących.

Noszenie węgla, froterowanie itp. pozostawia się umowie pracodawcy ze służącą, dążyć jednak trzeba, by podobną pracą nie obciążać służącej.

Pracodawca wypowiada miejsce służącej na 2 tygodnie przed 1 lub 15 dniem miesiąca.

Polski Związek narod.-chrześcijańskich służących otworzył w pierwszych dniach b. m. (przy placu Maryackim 2) bezpłatne Biuro pośrednictwa pracy.

## Nowa impreza p. Hellera.

Czytamy w paryskim tygodniku „Polak" informacyę, według której dyr. Ludwik Heller przybył przed dwoma tygodniami do Paryża, aby zbadać grunt w celu założenia tam wielkiej **agencyi** dla szerzenia propagandy polskiej literackiej i artystycznej zagranicą.

Jeszcze przed przybyciem p. Hellera do Paryża — pisze „Polak“ — utworzyło się w Polsce Towarzystwo, składające się z kilku ludzi majętnych, a sztukę kochających, którzy powierzyli Hellerowi swe kapitały pod warunkiem, te sam podejmie się kierownictwa owej agencyi. Zadaniem tej agencyi będzie: wystawianie zagranicą najlepszych polskich sztuk i oper w najlepszych tłomaczeniach, rozpowszechnianie i wydawanie najlepszych polskich pieśni i utworów literackich; stworzenie w Paryżu stałego salonu arcydzieł polskich malarzy i ułatwianie w zawieraniu kontraktów najsławniejszym polskim artystom dramatycznym, śpiewakom i kapelmistrzom, jak również urządzanie im koncertów w całym świecie. Celem agencyi będzie również tłomaczenie najlepszych sztuk i oper autorów obcych dla teatrów polskich.

Główną siedzibą agencyi będzie Paryż, a filie będą w Nowym Jorku, Londynie, Medyolanie, Bukareszcie, Warszawie, Poznaniu, Krakowie i Lwowie. W pierwszych latach swego istnienia wszelkie dochody będą obracane na propagandę naszej literatury i sztuki.

W końcu października bież. roku mają być urządzone dwa wielkie przedstawienia: jedno w Paryżu — na dochód inwalidów francuskich, a drugie w Londynie — na dochód inwalidów angielskich. P. Heller ma zamiar sprowadzić w tym celu z Polski najlepszych artystów i śpiewaków. Jak nas zapewniał, ma to być „coś wspaniałego tak pod względem artystycznym, jak dekoracyjnym“,

Tyle „Polak“ paryski.

Nie można zaprzeczyć, że p. Heller jest człowiekiem pomysłowym i wielce energicznym i znającym. Gdy nie powiodły mu się plany objęcia teatrów krakowskich i stworzenia w Krakowie stałej opery, rzucił się niezwłocznie na inne pole działalności, gdzie szukać będzie sposobności rozwinięcia swych darów organizacyjnych.

—o—

**POSIEDZENIA WYDZIAŁU STRONNICTWA DEM.-NAR.** odbywają się każdego **wtorku** o g. **pół do ósmej** wieczór.

**TEATR IM. SŁOWACKIEGO W KRYNICY.** Na główny sezon tegoroczny w Krynicy pozyskała Komisya zdrojowa zespół artystów krakowskiego teatru im. Słowackiego, który dawać będzie przedstawienia w czasie od 1 lipca do 20 sierpnia. Kierownictwo sezonu powierzyło prezydyum miasta reż. Maryanowi Jednowskiemu. Zespół tworzą najwybitniejsze siły sceny krakowskiej. Kierownik sezonu przygotowuje interesujący repertoar, na który złożą się najcelniejsze sztuki z kilkuletniego dorobku teatru im. Słowackiego, obok więc utworów Fredry, Moliera, Scribe'a, Caillaveta i Flers'a, Zapolskiej i Rittnera, znajdą się najświeższe nowości Gorczyńskiego, Krzywoszewskiego, Szukiewicza, Niccodemi'ego, Lavedan'a i innych.

Sezon rozpoczyna się dnia 3 lipca „Zemstą“ Al. Fredry z pp. Kamińską, Kosmowską, Bończą, Jednowskim, Noskowskim i Żarskim.

**Z TEATRU POWSZECHNEGO.** Jutro z powodu przygotowań do czwartkowej premiery, prześlicznej opery komicznej Lecoq'a teatr wyjątkowo zamknięty. We czwartek 12 bm. wchodzi na repertuar klasyczne arcydzieło lekkiej muzyki francuskiej Lecoq'a „Mmselle Angot“ („Córka pani Angot“). Ostatnie próby pod reżyserya A. Lelewicza i batutą kapelmistrza M. T. Rudnickiego, dobiegają do końca; art. malarz, zaszczytnie znany dekorator teatrów miejskich, p. Wierciak ,skomponował śliczne dekoracye do sztuki, teatralne pracownie krawieckie pp. Rzeszóta i Wężykównej kończą stylowe, bogate kostyumy z czasów dyrektoryatu we Francyi, słowem, dyrekcya dołożyła wszelkich starań, aby nowo wprowadzonej na repertuar operetce zapewnić jak najgodniejszą wystawę.

**OD ZARZĄDU GŁÓWNEGO** Związku Kół Młodzieży Polskiej im. Berka Joselowicza otrzymujemy następującą odezwę:

„My młodzież polska wyznania i pochodzenia żydowskiego wzywamy całe społeczeństwo polskie do jaknajenergiczniejszego i jaknajrychlejszego przeciwdziałania ekscesom antyżydowskim, które zrażają szerokie masy ludności żydowskiej do zgodnej współpracy z resztą społeczeństwa i czyniąc je podatnemi na hasła zgubnych prądów separatystycznych, działają tem samem na szkodę państwa i obniżają jego powagę za granicą“.

**Z KRONIKI POLICYJNEJ.** Policya aresztowała trzy cyganki, Ewę, Maryannę i Katarzynę Kwiatkowskie, które popełniły kilka kradzieży przy ul. Józefińskiej.

Na ul. Lwowskiej policya aresztowała wyrobnika Jana Krysicę, który dobywszy noża, bez powodu groził nim przechodniom i chciał ich kaleczyć.

**PSEUDOKOMISARZ.** Na dworcu w Podgórzu urzędował wczoraj „komisarz“, który rewidował ludzi, przyczem im ginęły z kieszeni różne rzeczy i pieniądze. „Komisarza“ aresztowano i okazało się, że jest to dezerter karany wielokrotnie za kradzieże, nazwiskiem Józef Kopecki, który w ten sposób wykorzystywał chwilowy nastrój, wywołany ostatniemi ekscesami.

**POSTRZELONY RABUŚ.** Na dworcu towarowym kolei włamał się dzisiaj rano do magazynu 30-letni Antoni Starzec. Spostrzegła go straż kolejowa i chciała aresztować, a gdy uciekał, dano do niego kilka strzałów i ciężko raniono. Przewieziono go do szpitala św. Łazarza.

**WAGONY SYPIALNE KRAKÓW—LWÓW.** Od dzisiaj rozpoczynają kursować wagony sypialne pomiędzy Krakowem i Lwowem i z powrotem, przy pociągach z Krakowa o godz. 7.30 wiecz., ze Lwowa 9.35 wiecz. Cena biletów I klasa 41 K 60 h, II klasa 32 K 40 h łącznie z opłatą skarbową.

**WIELKA PIELGRZYMKA BOSYCH DO KRAKOWA** wybiera się, jak nam piszą, z powiatu brzeskiego z petycyą do Biura skórniczego o przydział skóry na obuwie, dla pozbawionej butów ludności. Pielgrzymkę ma prowadzić Rafał Prawda, który za przewodnictwo zastrzega sobie dwie skóry wolowe, na których ma spisać historyę zaopatrzenia ludności w skórę, twierdząc, że na jednej wołowej skórze nie pomieści się ta historya. Ludność chętnie godzi się na to, tylko zimno wstrzymuje wyruszenie pielgrzymki.

**BIURO PROPAGANDY** pożyczki polskiej i Skarbu Narodowego, ul. Gertrudy 7, uprasza osoby dobrej woli o pomoc w pracy przez kilka dni, w których musi się wysłać pięć tysięcy paczek. Godziny urzędowe od 9—1 i od 4—7.

**NIEMCY W KRAKOWIE.** W związku z ostatnimi ekscesami na mieście zwracają nam z prywatnej strony uwagę że kontrola nad obcokrajowcami w Krakowie, w szczególności zaś nad Niemcami, pozostawia od dłuższego czasu bardzo wiele do życzenia. W Krakowie np. mieszka wielu **byłych** wojskowych austryackich, Niemców, nad którymi nietylko że policya nie rozciągnęła należytego a wskazanego nadzoru, ale ci korzystają z przywilejów, do których **żadnego prawa** nie mają. Znamy wypadki, gdzie np. były pułkownik austryacki, Niemiec pobiera tytułem wynajmu **400 koron** od Polaka ze Lwowa za 2 małe pokoiki. Nasza polska lojalność tłomaczona jest w wypadkach tego rodzaju jako objawy słabości, nieładu, słowem, jako „polnische Wirtschaft“. Czy nie byłoby wskazane, aby władze policyjne i miejskie zajęły się serio tymi stosunkami, zwłaszcza po **udowodnionym** dziś przybyciu Niemców do Krakowa specyalnie w celu wywołania w mieście rozruchów i zdyskredytowania nas i wojsk naszych za granicą?

**PLEBISCYT NA GÓRNYM ŚLĄSKU?** W prasie paryskiej z ostatnich dni pojawiają się od kilku dni wiadomości, jakoby losy Górnego Śląska miały być zdecydowane na podstawie plebiscytu. Aczkolwiek wiadomościom tym brak urzędowej podstawy, prasa francuska zajęła stanowisko zdecydowanie przeciwne plebiscytowi i broni interesów Polski.

**OLBRZYMIE ŁUPY W TARNOPOLU.** Z Tarnopola donoszą, że na linii kolejowej Złoczów—Tarnopol i do Podwołczysk w ręce wojsk polskich wpadła olbrzymia zdobycz po bezładnej ucieczce Ukraińców. Zdobyczy tej nieopodobna było dotąd obliczyć. Obejmuje ona całe pociągi kolejowe, warsztaty automobilowe oraz materyały sanitarne. Brak w nim ledynie lekarstw. „Gros“ tych trofeów wojennych stanowi znaczny zapas „radium“, którego wartość obliczono na 56 milionów koron oraz znaczna ilość aparatów Roentgenowskich.

**BOLSZEWICY EWAKUOWALI RYGĘ.** Dzięki posunięciu się wojsk estońskich naprzód i zdobyciu węzła kolejowego Schwaneburg, oraz ofenzywie w tym kierunku, bolszewicy musieli ewakuować Rygę i cofnąć się na wschód, aby nie zostać otoczonymi. Niemiecki oddział rezerwy z Rygi odparł ich w kilku punktach.

**„DZIEĆMI LENINA“** nazywają się w Budapeszcie kompanie terorystyczne, które niedawno odmówiły posłuszeństwa rozkazowi, wysyłającemu je na front, oświadczając, że muszą pozostać w stolicy, celem zgniecenia każdego odruchu reakcyi. „Petit Parisien“ przedstawia okropne stosunki na Węgrzech. Bezpieczeństwo osobiste dawno stało się pustem słowem. Kosztowności odbiera czerwona gwardya, kładąc je wprost do swojej kieszeni i dając poświadczenie: „odebrano paczkę kosztowności“. W ten sam sposób konfiskuje się dywany wschodnie i meble wartościowe. Rząd objaśnia te konfiskaty jako niezbędne do wymiany handlowej między Węgrami a państwami bałkańskiemi i Ukrainą. Również płótno ulega rekwizycyi. Można posiadać tylko sześć koszul na osobę. Miasto jest mało ożywione. Ludzie boją się wychodzić z domu. Tylko na Corso ruch zwykły. Finansowa gospodarka prowadzi państwo do ruiny. Budżet roczny obliczają na 30 miliardów, których niema skąd wziąć, tembardziej, że po socyalizacyi fabryk i nieruchomości nie może państwo nakładać podatków bezpośrednich.

**EKSCESARZOWĘ NIEMIECKĄ** odwiedziła niedawno guwernantka amerykańska miss Tarkington. Według jej słów trudno ją poznać, tak postarzała. Cesarzowa mówi, że życie dla niej jest straszne. Otrzymuje setki listów anonimowych, które jej zapowiadają, że dni jej są policzone. Niedawno chciano ją otruć. W snach widzi carową rosyjską i wierzy, że czeka ją podobny los.

**Z DEPARTAMENTU SPRAW ZAGRANICZNYCH.** Z Warszawy donoszą, że p. Władysław Skrzyński, mianowany w kwietniu podsekretarzem stanu w ministerstwie spraw zagranicznych, wrócił z Paryża w towarzystwie radcy legacyjnego p. Perłowskiego i objął urzędowanie.

Podsekretarz stanu dr Wróblewski, dotychczasowo zastępujący wiceministra spraw zagranicznych, objął swoje poprzednie stanowisko w prezydyum Rady ministrów.

**KTO MOŻE WSTĄPIĆ DO ARMII HALLERA?** Armia generala Hallera ma być uzupełniona nie drogą poboru, lecz drogą przyjmowania **ochotników**, nienależących do poboru na zwykłych warunkach odpowiadających przepisom ogólnym; powiatowe komendy uzupełnień przyjmować będą zgłoszenia wszystkich nienależących do poboru, a więc do roczników 1896, 1897, 1898, 1899, 1900, 1901.

**O ŚLĄSK CIESZYŃSKI.** Z Paryża donoszą o rozpoczęciu rokowań między **Paderewskim a Kramarzem.** Rokowania natrafiły jednak na trudności i utknęły. Wyłonił się projekt, aby jugosłowiańska delegacya pokojowa objęła rolę sędziego rozjemczego.

**ROKOWANIA POLSKO-ROSYJSKIE.** Od pewnego czasu toczą się w Paryżu rokowania między delegatami polskimi a rosyjskimi. Delegatami ze strony polskiej są Dmowski i Piltz, ze strony rosyjskiej Makłakow i książę Lwow. Przedmiotem obrad są wspólne problemy Polski i Rosyi, oraz dążność do nawiązania stosunków przyjaznych między obu temi państwami jeszcze przed uznaniem rządu generala Kołczaka.

Dzienniki podkreślają, że fakt ten wpłynie niekorzystnie na sprawy ukraińskie.

**PRZYCZYNY ZWIĄZKU POLSKI Z RUMUNIĄ WEDŁUG „NEUE FR. PRESSE“.** „Neue Freie Presse“ donosi w depeszy z Londynu: Według paryskiego korespondenta „Morning Post“ pragnie Polska z Rumunią, a po załatwieniu kwestyi cieszyńskiej, i z państwem Czecho-słowackiem utworzyć sojusz wojskowy i gospodarczy. Trudniejszym byłby sojusz z Jugosławią z powodu przyjaznych stosunków Polski do Włoch. Pragnienie związku z Rumunią powstało również i z tego powodu, że ani Polska ani Rumunia nie chcą **postawić kwestyi obrony żydów pod gwarancyę Ligi narodów.**

## Z zapisków zgorzkniałego reportera.

Zielone święta minęły. Było dużo słońca, tak wiele, że aż dusze krakowian otwierały oczy dziwiąc się hojności nieba. Kraków wyroił się na planty, na Błonia, na ulice, kąpiąc się w tem pierwszem słonecznem morzu, a byli i tacy, co mimo ostrzeżeń przed tyfusem, wywędrowali na odpust bielański, na Panieńskie skały i błądzili po lasach, zachwyceni urokiem natury. Pod krzaczkami siadano do zaimprowizowanych stołów na murawie i posilano się po długim marszu. O dziwo, każdy miał coś w zapasie: ten kawałek bułki białej, ten chleba i to z masłem, ów mięso prawdziwe, a gdzieniegdzie nawet buteleczyna wódki nęciła oczy i gardła tych co podobnej wspaniałości nie mieli.

W przeczuciu zaiste wieszczem, że tak będzie p. wiceprezydent Rolle oświadczył żydowskiemu „Nowemu Dziennikowi“, że Kraków, to prawdziwe Eldorado aprowizacyjne.

„Obecnie Kraków pod względem aprowizacyjnym stoi naogół bardzo dobrze (!), znacznie lepiej, aniżeli w zeszłym roku lub przed dwoma laty. Jako ilustracyę tego faktu podniósł p. wiceprezydent Rolle, że jak dokładnie (!) stwierdzono, „od 7 lat (!) nie zwieziono na żaden (!) targ krakowski tyle artykułów spożywczych, ile ich było w krytyczny piątek (!!)“.

W krytyczny, to znaczy w dzień prowokacyi żydowsko-niemieckiej, bo p. wiceprezydent twierdzi, że rozruchy nie miały charakteru głodowego, a rabunki skierowały się przeciw galanteryjno-konfekcyjnym magazynom i jubilerom.

Zapewne p. wiceprezydent ma racyę. Rabował nie głodny tłum, a rzezimieszki i opryszki, którzy mają napewno co jeść, ale korzystając z prowokacyi dali folgę swoim dzikim instynktom.

Żydzi sami wywołali swoje straty materyalne. Dzisiaj już jest zupełny spokój; bo władze energicznie zapobiegły skutkom prowokacyi. Te władze, na które żydzi tak chętnie plwają jak to np. miało miejsce w Pińsku, gdzie „władze urządziły pogrom“. A jak wyglądał ten pogrom to najlepiej stwierdza w Paryżu znany amerykański publicysta p. Cameron Mackenzie po swoim powrocie z Polski. W Pińsku był i pisze:

Tomy zeznań świadków można przytoczyć na usprawiedliwienie akcyi rządowej, ale jeden jedyny fakt wystarczy: wszyscy, prócz pięciu, rozstrzelani na rozkaz wojskowości w Pińsku, mieli pod klapami surdutów przypięte *czerwone wstążeczki pa pierowe z insygniami bolszewickiemi*. A trzeba pamiętać, że w owej chwili 130 tys. polskiego wojska, na przestrzeni półtoramilowej miasta, stało naprzeciw czterokrotnej liczby bolszewików“

O „pogromie“ w Wilnie, gdzie miało paść 2.000 żydów powiada p. Mackenzie. że akurat w tym dniu (5 maja) był w Wilnie w towarzystwie oficerów amerykańskich i nie było śladu zamieszek.

Idąc za śladem doniesień o rzekomym pogromie, doszliśmy — stwierdza — że rozesłano je „z niemieckiej stacyi telegrafu bez drutu w Królewcu“.

Tak to wyglądają „żydowskie pogromy“ w Polsce. *h.*

## Ze sportu.

**CRACOVIA I-b.-LIPNIK 5:2 (2:1),**
**CRACOVIA I.-a -- STURM (Bielsko) 3:0 (2:0)**
**CRACOVIA STURM, LIPNIK (komb). 6:1 (3:1).**

Stosunki polityczne sprawiły, że rozpoczynamy w tym roku sezon wiosenny w czasie, w którym po inne lata zbliżał on się już ku końcowi. Jeżeli z jednej strony jest całkiem zrozumiałym fakt, że nie możemy na razie gościć u siebie drużyn z centrów sportowych zagranicznych, czy to z powodów politycznych, czy też finansowych, to z drugiej strony dziwić musi ospałość w łonie polskiego sportu. I tutaj wina w pierwszym rzędzie spada na kluby krakowskie. Kraków pod względem sportu piłki nożnej stoi bezsprzecznie najwyżej w Polsce, jest też jego obowiązkiem ująć inicyatywę w swe ręce. Piękne zadanie otwiera się tutaj zwłaszcza dla „Cracovii“ klubu opierającego się na pewnych zasobach finansowych i rozporządzającego ładnym placem sportowym. Spodziewać się też należy, że „Cracovia“ w najbliższym czasie nawiąże żywe stosunki sportowe ze Lwowem, Warszawą i Poznaniem.

W ubiegłe dwa dni świąteczne urządziła „Cracovia“ na rozpoczęcie sezonu meeting wystawiając sama dwie drużyny i zapraszając do współudziału dwa kluby niemieckie „Sturm“ z Bielska i drużynę z Lipnika, z których pierwszy przedstawia doskonale zgraną całość, fizycznie przewyższającą klub krakowski, a jedynie pod względem kombinacyi ulegającą temuż. Lipnik natomiast jest klubem wcale miernym, najlepszą cząstką drużyny na boisku stanowił bramkarz. „Cracovia“ rozporządzając chwilowo obfitym zasobem rutynowanych graczy wystawiła dwie drużyny, z których druga nie wiele ustępowała pod względem stylu gry pierwszej. Widzieliśmy wielu naszych dawnych znajomych, a niektórych jak Popiela i Justa, od czasów przedwojennych pierwszy raz występujących, publiczność witała serdecznie. Forma „Cracovii“ jak na początku sezonu dobra, najlepszy jak zwykle atak, zwłaszcza prawa część tegoż, Kałuża, Poznański, i Dąbrowski. Przystawski natomiast jako lewy łącznik nie ma jeszcze dobrego czucia ze współpartnerami. W pomocy doskonały Styczeń, w bramce spokojny, a pewny Popiel.

W oba dni zebrało się bardzo dużo publiczności, zgłodniałej sympatycznego widowiska sportowego. Miłe wrażenie robią odrestaurowane trybuny.

Urząd sędziego na wszystkich matchach sprawował p. Lustgarten. r.

## Z KRAJU.

*TARNÓW.* Od miesiąca nie mamy chleba. Otrzymujemy skromne dawki mąki amer. Na czerwiec dostaniemy 17 dk melasy i 13 dk cukru na głowę. Aprowizacyjną Komisyą pod egidą miasta kieruje p. sędzia Kurtyka, uchodzący za energicznego, bo był na przełomie r. 1918 na 19 komendantem tutej. Straży obywatelskiej. Piekarzom ponoś już pozwolono (jak za b. p. Austryi) skupywać w pasku zboże na chleb, choćby drogi. W konsumach pustki, lub towar lichy i drogi. Urzędnicy zadłużają się o ile to możliwe, płaca bowiem VIII. r., to tyle, ile pobiera tutejszy policyant mający nadto umundurowanie w naturze. Przeludnienie miasta ogromne wskutek napływu „neutralnych“ z wsi i miasteczek bliższych i dalszych. Ojczyzna p. Radka i p. sekretarza lorda Georgea ma być im ochroną przed pogromami. (!) Magistrat wezwał przybyłych po listopadzie 1918 do opuszczenia miasta, mimo to na ulicach Tarnowa rozbrzmiewa stale charakterystyczny dyalekt niemiecki, mający ponoś uzyskać ochronę prawną, jako język mniejszości wyznaniowej, rasowej i narodowościowej, a przygłusza on często język polski nawet. Dawniej zwracało na to uwagę „Echo Tarnowskie“, ale przestało ono już być tarnowskiem (zmiana tytułu,) a stało się organem inwalidów i wspomina po kilka razy w każdym nrze nadzwyczajne zasługi swego szefa Dra Gagatka, lubuje się w rewolwerowych artykułach osobistych i kroczy tą drogą, w „Życie Tarnowskie“, organ miejscowego Poale Syom. To też „Życie“ pochwaliło już „Echo“. „Echo“ zohydza też kler w swych korespondencyach. Odsuwają się odeń ludzie po polsku myślący, kupują je natomiast chętnie, ci, coby i bolszewickich agitatorów posłuchali radzi, choćby dla senzacyi.

W tych dniach ma z Warszawy przyjechać p. Pac celem zawarcia kontraktu najmu budynków miejskich na cele wojskowe. Dyr. elektrowni Dr. *Pludniarski* otrzymał z Poznania wezwanie na objęcie tam urzędu burmistrza z nominacyi. Tutejsze Koło T. N. S. W. wysłało memoryał i telegram do M. W. r. i O. p. w sprawie polepszenia bytu nauczycieli szkół średnich. Dzień Spisko-Orawski urządzony 1 bm. przyniósł około 5600 K dochodu.

# HANDEL, PRZEMYSŁ, FINANSE.

—o—

## Kronika gospodarcza.

**BANKNOTY LWOWSKIE.** Rada m. we Lwowie uchwaliła wydać banknoty pół i jednokoronowe, aby zapobiedz brakowi drobnej monety. Uchwalono wydać po 200.000 sztuk każdej kategoryi, więc na łączną sumę 300.000 K.

**MIASTA A REFORMA AGRARNA.** Związek miast polskich złożył Sejmowi memoryał, w którym skarżąc się na brak należnej miastom opieki ze strony Sejmów polskich, wyjąwszy Sejm Czteroletni, zwraca się przeciw projektowi reformy rolnej, przedłożonemu Sejmowi. „Sejmowa komisya rolna — głosi dalej memoryał — przy układaniu swojego projektu reformy rolnej o miastach zgoła nie myślała i nie zapewniła miastom zaopatrzenia w konieczne dla wyżywienia ludności miejskiej ziemiopłody. Powszechne zniesienie własności ziemskiej większej i zastąpienie jej przez własność mniejszą sprowadzić musi wielkie wstrząśnienie w stosunkach gospodarczych kraju, zwłaszcza w epoce powojennej i przełomowej, jaką przeżywamy.

Następstwem tego wstrząśnienia nieuniknionem będzie zmniejszenie produkcyi rolnej. Świeżo zdobyte doświadczenie na gruncie kontyngentu, przy którem okazało się, że własność większa dostarczyła 83 proc., a własność mniejsza zaledwie 10 proc. kontyngentu dla niej określonego, podnosi budzące się obawy. O ile zmniejszenie produkcyi rolnej nastąpi, dotknie ono przedewszystkiem miasta i niewątpliwie odbije się ujemnie na położeniu mieszkańców miasta. Kończąc odezwda podkreśla, iż projekt Komisyi rolnej nie odpowiada ogólnym potrzebom kraju i jego ludności.

**FRANCUSKIE PROJEKTY FINANSOWE.** Na posiedzeniu francuskiej Rady ministrów, min. fin. Klotz przedstawił zatwierdzenie wniosków zmierzających do zrównoważenia budżetu. Główne środki, zaproponowane przez ministra, polegają na: 1) powiększeniu kar fiskalnych, 2) powiększeniu podatku od spadków, 3) utworzeniu podatku od wzrostu majątku, 4) powiększeniu ogólnem podatków pośrednich.

—o—

## CEDUŁA KURSOWA GIEŁDY KRAKOWSKIEJ

z dnia 7. czerwca 1919.

| | ofiarow. | żądano: | transak. |
|---|---|---|---|
| 4% Poż. kraj. E. 1898 . . . . | 102·50 | 103·50 | |
| 4% „ „ szkol. E. 1908 . | 102·— | 103·— | |
| 4½% Poż. kraj. z r. 1913 . . | 105·— | 106·— | |
| 4½% „ „ „ 1914 . . | 105·— | 106·— | 105·50 |
| 4% Poż. m. Krakowa z r. 1909 | 99·75 | 100·75 | 100·25 |
| 4% „ „ Lwowa . . . . | 97·— | 98·— | |
| 4½% Oblig. kom. Banku kraj. | 104.— | 105·— | |
| 4% „ „ „ „ | 102·— | 103·— | |
| 4% „ kolejowe „ „ | 102.— | 103·— | |
| 4½% Listy zast. Banku krajow. | 108·— | 109·— | |
| 4% „ „ „ „ | 104·— | 105·— | |
| 4% Listy zast. Tow. kredyt. ziem. | 103·50 | 104·50 | 104·25 |
| 4½% „ „ „ „ 52 lat | 108·50 | 109·50 | |
| 4% „ „ „ „ 41 lat | —·— | —·— | |
| 4½% „ „ Banku hipot. . | 103·50 | 104.50 | 104·25 |
| 4% „ „ „ „ 60 l. | 101·— | 102·— | 101·75 |
| 4½% „ „ Banku Gal. dla handlu i przem. | 106·— | 107·— | |
| 4½% „ „ Gal. Ziemskiego Banku Kredyt. . | 104.— | 105·— | |
| Bank Przemysłowy . . . . . . | 600·— | 610·— | |
| Gal. Bank Hipoteczny . . . . | 650.— | —·— | |
| Bank Galic. dla handlu i przem. | 585·— | —·— | |
| Gal. Ziem. Bank Kred. . . . | 460.— | —·— | |
| Bank Ziem. dla Gal., Sl. i Buk. | —·— | —·— | |
| Polskie Tow. handlowe . . . | 380.— | 390·— | |
| Tow. akc. Zieleniewski . . . | —·— | —·— | |
| „Górka“ Fabr. cementu. . . . | 540·— | 550·— | |
| Gal. akc. Zakł. górn. „Siersza“ | —·— | —·— | |

**WALUTY.**

| | | | |
|---|---|---|---|
| Marki polskie . . . . . . . . | 185·— | 191.— | 187·50 |
| Marki niemieckie . . . . . . | 187·— | 192·— | |
| „ „ drobne . . | 185·— | 190·— | |
| Ruble carskie po 100 Rb. . . | 224.— | 230·— | |
| „ „ „ 500 „ . . . . | 222·— | 228.— | 225·50 |
| „ „ drobne . . . . | 218·— | 224·— | |
| „ dumskie . . . . . . . . | 126·— | 130·— | 128·— |
| Dewiza na Warszawę w rublach | —·— | —·— | |
| Marki niemieckie (dewiza) . . | | | |
| Dewiza na Zurych . . . . . . | | | |
| Lei rumuńskie . . . . . . . . | 213·— | 217·— | 215·— |

—o—

FRYDERYK MAUZENS:

# PANAJON i SKA.

## Wielka powieść dramatyczna.

7) (Ciąg dalszy).

—o—

Piotr sam natomiast ani przez chwilę nie pomyślał o tem, jaki skandal wywołał. Wiedział on dobrze, że Kamila wcale nie miała zamiaru wychodzić za niego za mąż.

Przeciwnie, życzyła z całego serca swej biednej nauczycielce i królowi stu dwudziestu koni, by mogli się pobrać. Byli zaręczeni i rodziny przeznaczyły ich dla siebie jeszcze wówczas, gdy byli dziećmi. Nikt się ich nigdy nie pytał o zdanie i dlatego w skrytości oboje dążyli do tego, aby obalić projekty swych rodzin.

Co do tego zatem nie miał Piotr wyrzutów. Zresztą myślał tylko o tem, że został sromotnie zdradzony.

Nie zważając na pozory, ani na służącą, która szła za nim, poszedł wprost do pokoju Ludwiki. Zapukał i zaledwie mógł poznać, że był to głos Ludwiki, gdy poprosiła, aby wszedł.

Dziewczyna siedziała na krześle zakrywszy twarz rękoma. Była na pół przytomna. Baronowa de Logunan właśnie dała jej znać, że jutro ma opuścić ich dom.

Spostrzegłszy Piotra, chciała zbliżyć się do niego, jakby pragnąc, by wziął ją nieszczęśliwą w ramiona i bronił przed ciosem.

— Piotrze! zawołała. Te listy... Ach ratuj mię!

Piotr patrzył na nią z wyrazem niezmiernego smutku.

— Chciałem widzieć cię ten ostatni raz... Chciałem Cię jeszcze zobaczyć tak, jak gdybyś umarła...

— Więc ty wierzysz? wyszeptała zaledwie.

— Na Boga, nie mów nic więcej. Popatrzę jeszcze tylko na ciebie i odejdę na zawsze...

Zdołała jeszcze wymówić:

— Przecież nie wiem, co to za listy, ani jak się dostały do mego biurka!!...

— „Komedyantka“, pomyślał Piotr. „Komedyantka jak wszystkie! Wyrwę z serca tę miłość, choć wiem, że bez niej żyć nie potrafię!“

— Żegnaj! szepnął i wyszedł z pokoju Ludwiki, która omdlała padła na krzesło.

Za chwilę szedł już ulicą Ampere, ledwie trzymając się na nogach.

W tej chwili baronowa weszła do salonu. Maxim Duret czekał tam na nią.

— Poszedł! — odezwała się. Słyszałam całą jego rozmowę z Ludwiką. Wszystko poszło jak z płatka.

— I powtórzyła to co podsłuchała.

— Doskonale! — zauważył Duret. Teraz musimy tylko zatrzeć ślady tej intrygi... — Wprawdzie charakter pisma zmieniłem dobrze, notaryusz, ani Piotr nie poznali niczego, ale zawsze bezpieczniej... I mówiąc to zebrał listy rozsypane na podłodze i rzucił je do pieca, dokładając jeszcze bilety wizytowe z nazwiskiem „Karol Turner“, których miał całą paczkę w kieszeni.

— Dobrze byłoby, abyś tak samo zrobiła z kapeluszem fijołkami ubranym i z narzutką w której chodziłaś na ulicę Godot. Nigdy nie można być dość ostrożnym...

— A teraz — dodał — starajmy się, aby twoja córka jak najprędzej wyszła za mąż za Piotra Cartelegue. Dopiero gdy się pobiorą, będę spokojny. Przed miesiącem nie przypuszczaliśmy nawet, że Piotr kocha nauczycielkę. Skoro tę przeszkodę usunęliśmy, — Piotr powoli wybije sobie z głowy Ludwikę, a wtedy wszystko pójdzie już gładko.

Poczem pożegnał się z baronową i wyszedł. Równocześnie żegnał się też w kuchni pożyczony lokaj.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

—o—

WYDAWCA: W ZASTĘPSTWIE SPÓŁKI WYDAWNICZEJ: STANISŁAW RYMAR. — REDAKTOR: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.
DRUKARNIA I STEREOTYPIA EUGENIUSZA I DRA KAZIMIERZA KOZIAŃSKICH W KRAKOWIE — UL. KARMELICKA 16. — TELEF. 315.